



## **Pokora - zapomniany klejnot (1)**

Autor: **Ludmiła i Kazimierz Sosulscy**

### **Pokora – klejnot niewidoczny**

Naturą pokory jest jej niewidoczność, przezroczystość. Apostoł Piotr mówi np. o „ukrytym wewnętrznym człowieku z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha”. I słusznie, bo pokora jest takim stanem naszego umysłu, kiedy nie mamy żadnej chęci wywyższania się. Jesteśmy zwyczajnie normalni.

Słyszałem kiedyś kaznodziejski przykład o tym, jak w pewnym środowisku postanowiono uhonorować tych najskromniejszych. Medale zawisły na piersiach trzech osób, ale zaraz na drugi dzień jedna z nich musiała się rozstać ze swoim odznaczeniem. Dlaczego? Okazało się, że medal nadal dynda na jej piersi. A oto autentyczne wydarzenie, o którym opowiedziano mi przed laty. Podczas oficjalnego spotkania z bardzo ważnym urzędnikiem, pewien dygnitarz przepuszczał w drzwiach wszystkich swoich kolegów polityków, co następnie skomentował: „W pokorze nikt mnie nie wyprzedzi”. Mój rozmówca sądził, że tak sobie zażartował, ale okazało się, że zostało to powiedziane całkiem serio.

### **Jak stwierdzić czy jestem pokorny?**

Skoro pokora jest niewidoczna i taką ma pozostawać, to może sens ma przyjrzenie się jej przeciwieństwu – pysze? Oto wydaje mi się (a uważam się za kogoś właściwie skromnego), że jestem kimś niezwykłym, pod pewnymi względami unikalnym i na tyle mądrym, że nie ma potrzeby, aby mnie ktoś pouczał. Pewny jestem, że mogę na sobie polegać i pielęgnuję swoją niezależność, unikając podporządkowywania się komukolwiek. Jednocześnie zauważam u siebie strach przed ludźmi, unikam przyznawania się do swoich błędów, często bywam niezadowolony, rozdrażniony, użalam się nad sobą, nie umiem być wdzięczny, stać mnie na ironiczne żarty czy sarkazm wobec innych. Czasem ogarnia mnie nawet zazdrość i zawiść. Odkrywam, że bardziej skupiam się na swoich prawach niż na obowiązkach, łatwo osądzam, krytykuję, częstą moją reakcją jest zniecierpliwienie i zazwyczaj odrzucam oferowaną mi pomoc.

### **Może poddać się jakiemuś sprawdzianowi?**

Najprostszy polega na zadaniu sobie następujących pytań: Czego mi w życiu najbardziej potrzeba? Bez czego nie umiem się obejść?

Okazać się może, że odczuwam nieprzeparte pragnienie górowania nad innymi, głód wzbudzenia szacunku, podziwu, poważania. Jestem szczęśliwy, gdy ludzie zauważają moją wyjątkowość, uzdolnienia, gdy okazują mi względy. Natomiast niezbyt jestem szczęśliwy, gdy traktuje się mnie zwyczajnie, nie obdarza przywilejami, nie zwraca na mnie uwagi. Bywam wręcz załamany, gdy coś mi się nie uda, gdy popełnię gafę. Jakże bardzo jestem dotknięty, gdy ktoś ujawni jakieś moje niedostatki! Zauważam też, że pewnych ludzi wolę od innych i po głębszym zastanowieniu stwierdzam, że klasyfikacja odbywa się podświadomie. Oceniam innych nie według ich jakiejś obiektywnej wartości, ale w zależności od tego, na ile są sympatyczni wobec mnie. Lubię tych, którzy mnie adorują, podziwiają, schlebiają mi. Bardziej też lubię tych, którzy wykonują bez szemrania moje polecenia. Nie zauważam nawet, że tę niechęć do pewnych ludzi wywołują moje wygórowane ambicje, przecenianie siebie, przewrażliwienie. Dlatego stopniowo tracę

ze swego otoczenia ludzi oryginalnych, o silnej osobowości, krytycznych, pomysłowych, inteligentnych.

### **Co więc zrobić?**

Refleksja może pojawić się podczas lektury Ewangelii. Być może zastanowi nas postawa faryzeuszy, którzy zwalczali Jezusa tak zdecydowanie, że musiał do nich powiedzieć: Dlaczego nie rozumiecie tego, co mówię? Dlatego, że nie potraficie słuchać Moich słów. Waszym ojcem jest diabeł i chcecie spełniać żądze waszego ojca. Od początku był on mordercą i nie wytrwał w prawdzie, bo nie ma w nim prawdy. Kiedy kłamie, mówi od siebie, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa (J 8,43-44). Jest tu wyraźne nawiązanie do Jutrzenki, który ze wspaniałego anioła, posłańca Boga, zmienił się w ojca kłamstwa i morderstwa. A to tylko dlatego, że pielęgnował w sobie pragnienie wyrażone krótkim zdaniem: Zrównam się z Najwyższym (Iz 14,14).

Być może znana nam jest Antygona Sofoklesa. Jest to jedno ze świadectw zmagania się z pojęciem hybris, które w kulturze starożytnej Grecji oznaczało dumę lub pychę rodową uniemożliwiającą właściwą ocenę sytuacji. W tej antycznej tragedii Kreon, król Teb, zaślepiiony ową hybris uparł się przy wydanym na Antygonę wyroku śmierci, co doprowadziło do samobójczej śmierci jego żony i jego syna, narzeczonego Antygony. W konsekwencji pozostał samotny i obarczony odpowiedzialnością.

A może poświęcimy też czas pojęciu hybris w Nowym Testamencie? Dowiemy się, że rzeczownik ten występuje trzy razy. Jeden raz w znaczeniu doznania obrazy, zniewagi i obelgi: Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny (2 Kor 12,10.) Dwa razy w znaczeniu metaforycznym, jako nieszczęście, katastrofa, szkoda, strata, klęska (Dz 27,10.21). Natomiast czasownik hybridzo występuje pięć razy w znaczeniu: lżyć, znieważać, maltretować, krzywdzić kogoś, znęcać się nad kimś. Faryzeusze uważali, że Jezus ich znieważył, gdy powiedział o nich całą prawdę (Łk 11,45). Ludzie znieważyli Jezusa i apostołów (Łk 18,32; Dz 14,5; 1 Tes 2,2), natomiast dzieci znieważają rodziców swoją krnąbrnością (Tt 1,6). Innego rzeczownika – hybristes dwa razy użył ap. Paweł w znaczeniu: zuchwalec, bezczelny, krzywdziciel. Potwarcy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chełpliwi, wynalazcy złego, rodzicom nieposłuszni (Rz 1,30); Mimo to, że przedtem byłem bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem, ale miłosierdzia dostąpiłem, bo czyniłem to nieświadomie, w niewierze (1 Tm 1,13).

### **Ozdrowieńcze słowa Jezusa**

Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie (Mt 11,29-30).

I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios (Mt 18,3-4).

Kto zaś jest największy pośród was, niech będzie sługą waszym, a kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał będzie wywyższony (Mt 23,11-12).

### **Paweł – były prześladowca**

W konfrontacji z ludzkimi charakterami nowo nawróconych chrześcijan Paweł doradza: Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie;

nie uważajcie sami siebie za mądrych (Rz 12,16; por. 2 Kor 7,6; 10,1-2; 11,7; Ef 4,1-2; Flp 2,1-9; Kol 3,12-14).

Rozstając się ze starszyzną zboru w Efezie przywołuje wspomnienia niedawnej posługi wśród nich: z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które na mnie przychodziły z powodu zamieszek Żydów. Zapewnia, że nie uchylał się od mówienia im wszystkiego, co pożyteczne, od nauczania publicznego i po domach wzywając zarówno Żydów, jak i Greków do opamiętania się i do wiary w Jezusa. A teraz, zniewolony przez Ducha, idzie do Jerozolimy, nie wiedząc, co go tam spotka, chociaż ma świadomość, że czekają go w tym mieście więzy i uciski. Lecz o życiu moim mówić nie warto – mówi z przekonaniem – i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej (Dz 20,17-24).

## **Odmieniony Piotr**

Aż dziw bierze jak mądre są duszpasterskie rady Piotra dotyczące małżeństwa i służby! Doradza, aby żony rozsądnie dysponowały pokorą – tym niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jest prawdziwą wartością w oczach Boga (1 P 3,1-6). Taka postawa pozwoli im nieraz bez słów pozyskać dla Chrystusa nieświadomych rzeczy mężów. Ale muszą być inne, niż ich sąsiadki.

William Barclay w swym komentarzu podaje, że w starożytnym świecie kobiety, ponieważ nie brały udziału w życiu publicznym, miały sporo czasu na dbanie o siebie i strojenie się, jednak przesada w tej materii była uważana za pustotę.

Starożytni moralisci potępiali zbytek. Czynili to również nauczyciele chrześcijańscy. Kwintylianus, wybitny orator rzymski, pisał: „Piękna i ze smakiem dobrana szata, jak powiada grecki poeta, dodaje godności jej właścicielowi, zaś przesadne strojenie się nie dodaje uroku ciału, a jedynie ujawnia ubóstwo umysłu”. Epiktet, filozof, myśląc o ograniczonym zakresie życia kobiet w starożytnym świecie, powiedział: „Gdy tylko dziewczyna skończy czternaście lat, zaraz jest nazywana przez mężczyzn „damą”. Skoro niewiasty wiedzą, że będą jedynie towarzyszkami łoża mężczyzn, starają się upiększać swój wygląd i w tym pokładają całą swoją nadzieję. Dlatego powinniśmy zadać sobie trochę trudu i wyjaśnić im, że szanujemy je raczej ze względu na skromny wygląd i godność osobistą”. Jakąż zgodność w tym przekonaniu Epikteta i Piotra!

Włosy, na przykład, upiększano w starożytności na bardzo wiele sposobów. Pleciono je i farbowano na czarno lub częściej kasztanowo, a także noszono peruki z jasnych włosów pozyskiwanych na ziemiach germańskich. Używano kunsztownych zapinek i grzebieni z kości słoniowej, bukszpanu, żółwiowych pancerzy, a nawet złota wysadzanego drogimi kamieniami. Ceniona była purpura oraz perły, którymi co bogatsi przyozdabiali nawet ranne pantofle.

W obliczu przesady w dbaniu o swoją urodę, Piotr zachęca chrześcijanki do dbałości przede wszystkim o wewnętrzne piękno, które ma szczególną wartość – klejnot łagodnego i cichego ducha. W społeczeństwie, które (jak i dzisiaj) kusilo do nadmiernej dbałości o swoje ciało i straszło kaprysami pogańskiego męża, miały one dbać przede wszystkim o moralną czystość, skromność i pokorę.

Członkom Kościoła doradza Piotr, aby wszyscy byli jednomyślni, współczujący, braterscy, miłosierni, pokorni. Aby nie oddawali złem za zło ani obelgą za obelgę, lecz przeciwnie, błogosławili, bo od tego są na tej ziemi, a przy okazji odziedziczą błogosławieństwo (1 P 3,8-12). Piotr wymienia tu sześć zalet chrześcijańskiego życia. Na początku stawia jedność. Na drugim miejscu jest współodczuwanie, na trzecim – braterska miłość. Następnie wymienia miłosierdzie,

a po nim pokorę. Na końcu stawia przebaczenie – otrzymywane od Boga i okazywane bliźnim.

Chrześcijańska pokora, wg Piotra, wynika z dwóch rzeczy. Po pierwsze, z poczucia niższości stworzenia wobec Stwórcy. Chrześcijanin jest pokorny, ponieważ stale jest świadomy swojej całkowitej zależności od Boga i niemożności dokonania czegoś dzięki samemu sobie. Po drugie, pokora wynika z tego, z kim chrześcijanin się porównuje. Gdyby porównywał siebie z innymi ludźmi, nie byłoby może tak źle. Jednak miarą chrześcijanina jest sam Chrystus i w porównaniu z Jego bezgrzesznością nikt nie wygląda doskonale. A więc pamięć o zależności od Boga i świadomość doskonałości Chrystusa pozwala chrześcijaninowi żyć w stanie pokory.

Swój pierwszy pasterski list Piotr kończy wezwaniem, aby wszyscy przyoblekli się w szatę pokory względem siebie nawzajem, gdyż Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym okazuje łaskę: Ukorzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego (1 P 5,5-6). Zasadę tę wiąże z tekstem wziętym ze Starego Testamentu: Z szyderców Bóg szydzi, lecz pokornym okazuje łaskę (Prz 3,34).

Słowa o przyobleczeniu się w szatę pokory są odniesieniem do przykładu Jezusa. Opowiada o tym w swej Ewangelii Jan apostoł opisując Ostatnią Wieczerzę (J 13,4-5). Jako określenie pojęcia oblec się zostało przez Piotra użyte ciekawe słowo: enkombusta. Pochodzi ono od kombos, oznaczającego coś zawiązanego na supeł. Bliskim mu znaczeniowo jest słowo enkomboma oznaczające szatę zawiązaną w ten sposób. Zwykle było to ubranie ochronne lub dwa długie rękawy związane ze sobą na karku. Słowem tym określano również fartuch niewolnika. Właśnie sam Jezus włożył na siebie taki fartuch.

Słowa enkombustai używano także na określenie innego rodzaju odzienia. Była to szata długa i oznaczała dostojeństwo. Pełnię skierowanego do nas przesłania oddaje połączenie treści zawartej w obu określeniach. Jezus włożył na siebie fartuch niewolnika i myjąc uczniom nogi podjął się najbardziej upokarzającego zadania. Tak i my, służąc Chrystusowi i swoim bliźnim, powinniśmy zawsze wkładać na siebie fartuch pokory. Ta sama szata pokory stanie się jednak dla nas szatą dostojeństwa, ponieważ ten, kto jest sługą wszystkich, jest w Królestwie Niebieskim największy.

### **Fartuch pokory**

Tkanina tego „fartucha” to tapeinofrosine – skromność i uniżoność. Wyraz ten ma dwa człony: tapeinos i fren. Pierwszy określał miejsca, rzeczy albo ludzi. Mówiono, że coś jest nisko położone, ktoś jest poniżony, upokorzony, mały, biedny, ubogi, lichy, pośledni, żałosny, nędzny, pokorny, skromny, uniżony. Miał więc ten człon albo konotacje negatywne: lichy, pośledni, żałosny, nędzny, albo pozytywne: pokorny, skromny, uniżony. Słowem tapeinos określano też stan i sposób myślenia. Drugi zaś człon – fren, to myśl, umysł, rozum.

A więc pokora jest takim stanem umysłu, kiedy nie ma w nas żadnej chęci wywyższania się. Uznaliśmy własną ograniczoność, odechciało się nam górowania nad innymi i chwalenia się swoimi dokonaniem. Pokora jest warunkiem dojrzałości duchowej oraz psychicznej. Jest stanem ducha, postawą życiową, w której wyraża się nasze pojmowanie otaczającego nas świata. Może stanowić punkt odniesienia dla naszych działań lub przemyśleń. W sensie filozoficznym jest uznaniem ludzkich ograniczeń; ciała i umysłu. W rozumieniu psychologicznym może dawać mocne oparcie naszej odwadze: jestem pokorny, a zatem uznaję, że wszyscy ludzie bez wyjątku są równi i podlegają tym samym prawom.

Pokora w odniesieniu do Boga polega na uznaniu swojej grzeszności i postrzeganiu Boga jako źródła wszelkiego dobra. Jest fundamentem innych cnót naturalnych i nadprzyrodzonych. Pokora to świadomość prawdy dotyczącej siebie i Boga, przeświadczenie, że Bóg jest wszystkim,

a człowiek sam z siebie nie jest w stanie uczynić naprawdę coś dobrego.

Prawdziwa pokora owocuje radością, pokojem, cichością i wewnętrzną siłą. Objawami pokory fałszywej są natomiast: zniechęcenie, nieustanny niepokój i nieumiejętność przebaczenia sobie popełnionych błędów.

### **Pokora to nie upokorzenie**

Warto wiedzieć, że ze słowem pokora niepotrzebnie wiążemy stan upokorzenia. Pokora to jest prawda, która wyzwala. Często mamy na swój temat wiele złudzeń. W miarę upływających lat zauważamy jednak (jeśli tylko chcemy) coraz więcej swoich wad, które dotąd zwykle raziły nas u innych. Możemy w każdym takim przypadku postąpić dwojako: albo zaprzeczyć, że np. jestem kłamcą, albo też uznać to za prawdę, przyznać się i popatrzeć, co by można było z tym zrobić. Bóg w swej miłości prowadzi nas do pokory i z tego nie zrezygnuje, bo zależy Mu na naszym rozwoju. Jeśli za Nim podążę, jest szansa, że dowiem się, kim jestem oraz kim jest mój Bóg. To naprawdę piękne, mimo, że bolesne, poznawać siebie i poznawać Boga.

Pokora, czyli prawda, przynosi ulgę. Bo świadomość, że jest się tylko człowiekiem, naprawdę wnosi wielką ulgę, i nie zaznają jej ci, którzy za wszelką cenę chcą być bogami. Prawdę o nas Bóg podaje nam w małych dawkach, a ponieważ nas miłuje, te porcje są małe, abyśmy byli w stanie je przyswoić. Dlatego, gdy zdarzy nam się odkryć w sobie trochę albo dużo własnego zła, warto się z tego ucieszyć. Chodzi przecież o to, by nie stracić z oczu Pana, bo kontakt z Nim jest bardzo potrzebny, gdy martwimy się o swój stan.

Ludzie pokorni to ludzie zwyczajni. Nieraz zachwyci nas ktoś, w kim zauważamy jakąś prostotę, zwykłość. Taki ktoś po prostu tylko z nami jest, ale to jego „jest” jakoś dziwnie nam wystarcza. Bóg dał jakieś możliwości i jakieś zdolności każdemu człowiekowi. Pokory uzdalnia nas do odkrycia w sobie tego wszystkiego, co umieścił w nas Bóg. Gdy w miarę upływu życia to poznajemy, starajmy się także to zaakceptować i jakoś wykorzystać. Zwyczajni, prości ludzie starają się służyć tym, co mają, nawet, jeśli to wydaje im się, że jest to niewiele.

To, co nas często uderza, to właśnie ta zwyczajna miłość okazywana w najprostszych sytuacjach. Trochę boimy się tego, że nasze życie może upłynąć tak zwyczajnie, bo to się nam kojarzy z bylejąkością, zwyczajnością. Tymczasem nasza wielkość i wspaniałość naszego życia może się przejawiać w zwykłych warunkach. Wystarczy tylko te zwykłe warunki wykorzystać.

### **Pokora przynosi ukojenie**

Człowiek, który nie do końca jest pokorny, przez całe życie ciężko pracuje na dobrą opinię o sobie. Dźwiga swoje wyobrażenia o sobie, swoje sukcesy i plany dotyczące przyszłości. To wszystko wydaje mu się ważne, dlatego staje się coraz cięższe. Taki człowiek nie odczuwa radości życia, nie zauważa piękna dookoła siebie, bo cały wysiłek skupia na sobie. Jest coraz bardziej znużony. Nie zauważa nawet tego kogoś, kogo ma obok siebie, kto go kocha. Po jakimś czasie nie zauważa również siebie. Liczy się już tylko to, co dźwiga na plecach.

Natomiast człowiek pokorny jest jak dziecko, które każdego dnia dostaje w prezencie życie. Nowy dzień to nowe wspaniałości. Nie posiada się więc z zachwyty i wdzięczności. Nie trzyma się kurczowo siebie, swoich sukcesów i planów. Jezus jest nad nim jak słońce, które ożywia wszystko i wszystkich. Taki ktoś robi to, co do niego należy i, dziękując Bogu, cieszy się, że mógł zrobić jakąś małą rzecz. Interesuje go Bóg i Jego wola. Nie trzyma się kurczowo żadnych złudzeń. Jest swobodny. Człowiek pokorny jest w stanie działać niezwykle twórczo, bo nie zajmują go uboczne sprawy, takie jak własne korzyści i własna sława. Nie trwoni sił na ich zyskiwanie

i utrzymywanie. Człowiek pokorny nie żyje w strachu, że coś mu się nie uda. Nie boi się niczego, nawet samego siebie, ponieważ doskonała pokora zawiera w sobie doskonałą ufność w moc Boga, wobec której inna władza nie ma żadnego znaczenia i dla której nie istnieją żadne przeszkody. Pokora jest źródłem wewnętrznej siły.

### **Pokora to zdolność powracania**

Po kłótni z bliską osobą nachodzi nas myśl, aby zostawić ją. Trzasnąć drzwiami i i odejść. Potem przychodzi refleksja. Powracamy i wyciągamy rękę. Wiemy, że gdy oddaliliśmy się, było nam źle. W gruncie rzeczy woleliśmy być blisko. Ta chwila zastanowienia i powrotu to najpiękniejsza chwila życia. Chwila pięknej pokory. Tak było z synem marnotrawnym. Wiele mogła go kosztować decyzja powrotu i przyznania się do głupoty swego żądania części majątku, ale świadczy ona, że teraz naprawdę blisko mu do pokory.

Tak można odejść od najbliższych, od Jezusa, od siebie samego. Można oddalić się od każdego dobra, które wydaje nam się już niewarte zachodu lub nazbyt wymagające. Właśnie w takich chwilach naszym wrogiem staje się zarozumiałość i chora ambicja. Czujemy, że powinniśmy zawrócić, już wiemy, że grzech nas zwiódł i zaczyna nas niszczyć. Ale nie mamy siły, by zdecydować się na powrót. Uważamy, że się poniżymy, że nas wyśmieją. I teraz właśnie do głosu może dojść pokora. Wystarczy jej mała drobinka! Wracamy i rozpoczynamy od nowa. Próbuje się z kimś pojednać. Na nowo ogarnia nas Boża miłość i odżywa w nas ten rodzaj pokoju, który przewyższa wszelkie zrozumienie (Flp 4,7). Kto nie odszuka w sobie tego wewnętrznego klejnotu pokory, temu o wiele ciężiej jest wrócić. To dzięki pokorze właśnie, wielu ludzi odbudowało swoje zrujnowane życie. Pokora zbliża nas i do Boga, i do ludzi. To dzięki niej Jezus poprowadzi nas codziennie tam, gdzie jest dobrze. Z ulgą wyznajemy wtedy razem z Psalmistą: Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś, bym się nauczył Twych ustaw ( 119,71).

### **Podsumujmy**

- Jeśli zauważymy u siebie pokorę, to właśnie ją straciliśmy. Widzieć ją w nas i doceniać mają inni. Sami siebie obserwujemy najlepiej pod kątem oznak zarozumiałości.
- Podstawą chrześcijańskiej pokory jest świadomość całkowitej zależności od Boga i niemożności dokonania czegoś naprawdę doskonałego dzięki samemu sobie.
- Miarą pokory chrześcijanina jest Chrystus. Porównywanie się z innymi ludźmi daje fałszywy obraz. Doskonałość Chrystusa pozwala chrześcijaninowi żyć w stanie prawdziwej pokory.
- Pokora, czyli prawda o sobie samym, przynosi ulgę. Pozwala działać bez zbędnych zabiegów o swe korzyści i żyć bez strachu przed niepowodzeniami. Jest źródłem wewnętrznej siły wynikającej z zaufania mocy Boga.
- „Fartuch pokory” jest takim stanem umysłu, kiedy nie ma w nas żadnej chęci wywyższania się. Uznaliśmy własną ograniczoność, odechciało się nam górowania nad innymi i chwalenia się swoimi dokonaniem.
- Pokora to nie to samo, co upokorzenie. Pozwala nam poznać prawdę o sobie, dowiadywać się jaki jestem i kim jest Bóg, dzięki któremu mogę się stawać coraz dojrzały.
- Zabezpieczeniem naszej godności jest bezwarunkowa miłość Boga wobec nas. Ona nas podniesie i wywyższy według własnej miary.